

Tom 13/2021, ss. 473-485
ISSN 0860-5637
e-ISSN 2657-7704
DOI: 10.19251/rtnp/2021.13(22)
www.rtnp.mazowiecka.edu.pl

Henryk Seweryniak

***Miejsce, które ratuje. Prostota franciszkańska
i rokokowa ekspresja w założeniu
pielgrzymkowym w Ratowie nad Wkrą, red.
nauk. Michał Wardzyński, Wydawnictwo
Nertion, Warszawa 2020, ss. 364
(wymiary 205 x 290 mm).***

Książka jest frapującą, naukową narracją ma temat pobernardyńskiego zespołu klasztornego w nadwkrzańskim Ratowie. Zawiera ważne ustalenia dotyczące fundacji bernardyńskich na północnym i zachodnim Mazowszu, roli tego zakonu w życiu miejscowej szlachty, architektury ratowskiego zespołu klasztornego, warsztatowej proveniencji tamtejszego wystroju ołtarzowego, unikatowego prospektu organowego, rzeźb, obrazów, zwłaszcza słynącego łaskami obrazu św. Antoniego i wotów z nim związanych, zestawu naczyń i szat liturgicznych.

Lekturę książki warto w tym przypadku rozpocząć od końca - od tekstu mgr Ewy Kozłowskiej-Głębowicz, *spiritus movens* niezwykłego dzieła renowacji i konserwacji zabytku, pt. *Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane w zespole klasztornym w Ratowie w latach 2006-2019* (ss. 187-197). Fundacja tego zespołu sięga roku 1686. Najpierw w Ratowie, rodowej siedzibie Narzymskich i Niszczyckich, wzniesiono

drewniany kościół, a po jego pożarze, w latach 1735-1752, muryrowaną świątynię wraz z klasztorem. W 1761 roku świątynia została konsekrowana. Autorka informuje, że po kasacie bernardynów w 1868 r. prawo własności gruntów wraz z zabudowaniami zespołu klasztornego, zostało przekazane przez władze carskie parafii w Radzanowie. Ta scedowała prawo własności na diecezję płocką (klasztor i kościół zajmują łącznie 2158 m kw.). W 1925 r. bł. bp Antoni Julian Nowowiejski oddał konwent w czasowe użytkowanie Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek św. Rodziny. W latach 1925-1935 działała tutaj bł. Bolesława Lament, założycielka zgromadzenia. Gdy w 1946 r. zmarła, jej ciało przewieziono do Ratowa i pochowano w krypcie pod kościołem. W 2005 roku zgromadzenie opuściło Ratowo. Diecezja Płocka, właściciel obiektu, przekazała go w wieczyste użytkowanie Sanktuarium Diecezjalnemu św. Antoniego z Padwy. Szybko wyszło na jaw, że zarówno struktury zewnętrzne kompleksu (dachy, elewacje, fundamenty, drzwi, okna), jak również wewnątrz budynku klasztornego wykazują wielki „stopień destrukcji i wymagają podjęcia pilnych prac remontowych” (s. 189). Pierwsze prace remontowe i konserwatorskie rozpoczęto w roku 2006. W 2010 roku Ewa Kozłowska-Głębowicz stworzyła komitet społeczny, a następnie stowarzyszenie „Ratujmy Ratowo”, i tak – praktycznie od roku 2012 (zob. s. 188-197) - rozpoczęło się dzieło przywracania świetności wspaniałemu, a tak dotąd zapomnianemu zabytkowi. Ratowo odzyskało dawną krasę i klasę, zaczęło na nowo być ważnym miejscem na duchowej mapie Mazowsza. Stało się – jak zaznaczył prof. Michał Wardziński – „ostoją inicjatyw społecznych na współczesnym Zawkrzu” (s. 18). Miejscem, dodajmy, wspaniale zbadanym i opisanym w recenzowanym tomie.

Dzieło składa się z dwunastu tekstów specjalistów ze środowisk naukowych: Warszawy, Torunia, Fromborka, Kielc, Krakowa, Łodzi i Pułtuska. Otwiera je artykuł *Bernardyni i ich placówki klasztorne na północnym Mazowszu (Ratowo oraz Przasnysz, Ostrołęka i Strzegocin)* o. dr. hab. Aleksandra Krzysztofa Sitnika OFM, którego zainteresowania badaw-

cze obracają się wokół historii Zakonu Braci Mniejszych, czyli bernardynów właśnie (s.19-45). Autor pokazuje początki Zakonu w Polsce – początki, związane z pobytem Jana Kapistrana w Krakowie w 1453 roku, za czasów króla Kazimierza Jagiellończyka. Podarowany przez kard. Oleśnickiego majątek na Stradomiu stał się siedzibą ich pierwszego klasztoru noszącego imię kanonizowanego w 1450 r. św. Bernardyna ze Sieny. Kolejne klasztory zakładane w Warszawie, Poznaniu i Lwowie również nosiły imię świętego sieneńczyka i z tego powodu zaczęto nazywać zakonników bernardynami. Na Mazowszu klasztory bernardynów powstały w Przasnyszu (1588), Ostrołęce (1666), Ratowie (1686) i Strzegocinie (1693). O. Sitnik dokumentuje to, przytaczając, związane z fundacjami, odpowiednie akta: papieży, królów, biskupów, generałów i prowincjałów zakonu, wreszcie fundatorów – możnowładców (teksty łacińskie i ich tłumaczenia, dokonane przez Bogusławę Frontczak). Wszystkie wymienione klasztory mazowieckie zostały skasowane przez władze carskie w latach 1864-1868. Zaborca oskarżył bernardynów o sympatyzowanie z powstaniem styczniowym, co zresztą było i pozostanie na zawsze chwalebnym faktem w dziejach tego zakonu. Niektórzy z nich opuszczali klasztory i szli do walki z bronią w ręku. Najczęściej jednak bernardyni pełnili funkcje kapelanów, przyjmowali przysięgi i werbowali powstańców, udzielali azylu (tak właśnie było w Ratowie), dostarczali rozkazy wojskowe i raporty. Ceną za to była wspomniana kasata i zanik klasztorów bernardyńskim na północnym Mazowszu.

Sprawę pobratymstwa bernardynów ze szlachtą mazowiecką w tekście *Wpływ klasztorów bernardyńskich w diecezji płockiej na życie religijne i kulturę szlachty mazowieckiej* (s. 47-58) przedstawił prof. Radosław Lolo. „O szlachcie XVII, XVIII wieku – zaznaczał, odwołując się wprost do tego tekstu w swoim wystąpieniu podczas konferencji 27 X 2021 r. w Ratowie bp Piotr Libera - mówi się zazwyczaj źle. Nie lepiej o bernardynach. Szczególnie w mazowieckim wydaniu. A jednak to tamci szlachcice – Narzymscy, Niszczycy i inni nienależący do jakichś szczególnie ważnych czy bogatych rodów wznie-

śli to sanktuarium - budowlę skromną, lokalną, <posługującą się zredukowanym detalem>, a mimo to będącą wyrazistym znakiem ziemi zachowującej w takich miejscach jak to swoją narodową i katolicką tożsamość. Z kolei bernardyni, co dosadnie przypominał w <Monachomachii> książę biskup Krasicki, również nie wyróżniali się nadzwyczajną ascezą czy tęgimi głowami. Łączyło ich wszelako z mazowiecką szlachtą poczucie pokrewieństwa i w sarmackiej wielkości, i w ludzkiej słabości. Jak pisał przypomniany w omawianej księdze przez prof. Radosława Lolo ks. Jędrzej Kitowicz, szli do nich <ludzie pasyj rozbujanych, których pohamowanie łagodnymi sposobami jest przyturdne; w powszechności jednak biorąc bernardynów są zakonnicy dobrzy i uczeni>. <Nie dziwota więc – dodaje pułtuski Profesor - że rubaszenie usposobione rzesze szlachty chętnie z bernardynami przebywały i dawały się prowadzić takiemu stylowi pobożności>” (s. 47). Związki szlachty z klasztorem bernardyńskim autor ilustruje na przykładzie rodziny Matuszewiczów, zwłaszcza Marcina Matuszewicza, autora popularnego *Diariusza życia mego* (obejmuje lata 1733-1764). Już prawdopodobnie w XVII, a na pewno w XVIII wieku ściągali tu tłumnie wierni 13 czerwca na odpust św. Antoniego. Szlachta – relacjonuje prof. Lolo za W. Smoleńskim – już na kilka tygodni wcześniej tylko o odpuscie rozprawiała. Podczas jego trwania ratowscy zakonnicy „tworzyli dla szlachty przestrzeń życia publicznego oraz towarzyskiego”: poznawała się młodzież, kawaler dowiadywał się o posagu szlachcianki, rodzice panny o zamożności młodzieńca (s. 56). To tu szlachta przystępowała do spowiedzi, uczestniczyła w świątecznych nabożeństwach, grzebała swoich bliskich. Posługiwano się też bernardyńskimi posłańcami w misjach rodzinnych, majątkowych i politycznych. Były również w Ratowie postacie ojców, podobne do stworzonych przez Mickiewicza wizerunków ks. Robaka z „Pana Tadeusza” (s. 47). Dużo miejsca autor poświęcił roli, jaką bernardyni odegrali w krzewieniu kultu Matki Bożej. Sanktuaria maryjne działały w 4 z 6 klasztorów na Mazowszu. Szczególne, ponadlokalne znaczenie, miały Skępe i podwarszawska Praga.

Karol Guttmejer, doktor historii sztuki UW, w ważnym rozdziale *Ratowo. Zespół bernardyński – architektura i funkcja* (s. 59-81) omawia kolejno: tytułowe architekturę i funkcję miejscowej świątyni z obejściem i parą kaplic, a także klasztoru i dziedzińca odpustowego. Kościół ratowski – snuje swój opis - nie jest orientowany, lecz zwrócony na południe. Świątynię otaczają dwukondygnacyjne korytarze, które w dolnej części pełnią funkcję obejścia kultowego. Po jej bokach, przy fasadzie, rozmieszczono dwie kwadratowe kaplice. Przed kościołem znajduje się otoczony murem dziedziniec, a za nim czworobok klasztoru z wirydarzem (s. 60). Kościół jest niewielką, pięcioprzęślową, ściennofilarową budowlą (s. 61). W jego bryle architektonicznej nie wyodrębniono chóru zakonnego. Wiele z tych cech nie jest charakterystyczne dla świątyń bernardyńskich. Podobne wnętrza można znaleźć tylko w: Piotrkowicach (Małopolska Środkowa, 1635-1652), Poznaniu (ok. 1658-1668) i w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (1660—1667). Jako pierwowzór dla wspomnianych budowli posłużył, zdaniem autora, kościół bernardyński na warszawskiej Pradze (1621-1640). Tak również się jest w przypadku Ratowa. Zamurowane gzymсы okienne nad lunetami w sklepieniu, uzębienie ścian i ślady widoczne na elewacjach sugerują, że pierwotnie nawa miała być wyższa. Plan ten nie został jednak zrealizowany, a smuklejszy, „wysoki kościół byłby jeszcze bardziej podobny do praskiego pierwowzoru” (s. 63). Po bokach nawy, jak wspomniano, znajduje się stworzone przed 1760 r. obejście, w którym znalazły się stacje drogi krzyżowej oraz konfesjonały. Również to rozwiązanie było rzadkie, a jego budowniczy mógł, zdaniem Guttmejera, inspirować się kościołem w Kobyłce pod Warszawą (1740-1744). Autor odkrył, że kiedy w 1735 r. rozpoczęto budowę ratowskiej świątyni, projekt nie obejmował ani obejścia, ani kaplic - badania architektoniczne piwnic wykazały, że ściany kaplic bocznych i korytarze dołączono do ścian nośnych nawy głównej. Później dobudowano także wejścia prowadzące do krypt pod kaplicami. Same kaplice są znowu elementem niezwykłym jak na tamte czasy, ich charakterystyczny układ - przy fasadzie wy-

nikał, zdaniem autora, z faktu, że patroni klasztoru pragnęli, aby skromna fasada kościoła była jak najbardziej okazała. Także usytuowanie klasztoru, zrównanego z kościołem od południa i od strony chóru, było rzadkie w architekturze bernardynów polskich (podobne, wyjątkowe przykłady, to niedokończony klasztor na warszawskim Czerniakowie 1689-1693 oraz zespoły bernardyńskie w Grodzisku Wielkopolskim XVII/XVIII w. i Stoczku Warmińskim 1708-1716). Orientacja prezbiterium kościoła na południe, a nie na wschód, dziedziniec przed fasadą, kościół z kaplicami bocznymi i korytarzami oraz sam klasztor - to całość zbudowana prawdopodobnie na życzenie fundatorów. Kompleks został bowiem ustawiony na osi prowadzącej do ich siedziby położonej w północnej części Ratowa. Niszczycy mieli dzięki temu z okien rezydencji widok na fasadę sanktuarium. Jeśli zaś chodzi o projektanta omawianego zespołu, to za prof. Wardzyńskim autor przyjmuje, że mógł tu pracować ściągnięty ze Strzegocina Samuel Fischer, budowniczy tamtejszej świątyni bernardyńskiej (1763-1776). Karol Guttmejer uważa wszelako, że twórca kościoła jest nieznany, mógł nim być ktoś z Prus Królewskich, natomiast Samuel Fischer z Gdańska był „najprawdopodobniej budowniczym klasztoru – według oryginalnego, pierwotnego, cudzego projektu, jak również budowniczym obejścia z kaplicami” (s. 70).

Jakub Sito, profesor Instytutu Sztuki PAN, w artykule *Ściennofilarowy system architektury sakralnej w Europie i na Mazowszu a kościół Bernardynów w Ratowie* (s. 73-87), szeroko omawia sprawę kształtowania się barkowego systemu ściennofilarowego (*Wandpfeiler*) w polskiej architekturze, zwłaszcza w budynkach bernardyńskich, zakładając przy tym, że projekt kościoła ratowskiego prawdopodobnie dostarczyły władze prowincji wielkopolskiej zakonu, którym podlegało Ratowo lub ambitny konstruktor, pozostający na usługach tych władz (s. 73). Świątynia posiada wspaniały układ wnętrza w postaci sali, wspartej na masywnych filarach, flankujących wysokie, sklepione nisze. „Choć kościół ratowski – konkluduje autor – jest budowlą skromną i na tle omówionych przykładów silnie

uproszczoną, muratorską, posługującą się uproszczonym detałem, to niewątpliwie zalicza się do interesującego paneuropejskiego zjawiska wewnątrz systemu ściennofilarowego, które w Rzeczypospolitej Obojga Narodów zrobiło zawrotną karierę” (s. 86).

Renata Sulewska, doktor historii sztuki, pracująca w Instytucie Historii Sztuki UW, w tekście *Graficzne wzory wyposażenia sanktuarium św. Antoniego z Padwy* (s. 89-98) odnajduje owe tytułowe graficzne wzory w popularnych drukach, wywodzących się z Augsburga, największego wówczas ośrodka poligraficzno-wydawniczego. Autorka wykazuje, że większość elementów wnętrza kościoła miały łatwe do zidentyfikowania modele, wyprodukowane we wspomnianym ośrodku. W centralnej części ołtarza głównego wykonawcy inspirowali się grawerunkiem Christiana Friedricha Rudolpha (1692– po 1754), przedstawiającym ołtarz edykularny o wyszukany stylu rokoko. Ostateczny kształt ratowskiego retabulum głównego osiągnięto poprzez poszerzenie jego bryły na boki i dodanie motywu chwały zyskującego coraz większą popularność w Polsce od lat 80. XVII wieku. Ołtarze boczne wzorowane były - z niewielkimi modyfikacjami - na projekcie Franza Xavera Habermanna (1721-1796). Jedna z jego grafik posłużyła również jako wzór tabernakulum. Prospekt organowy odwzorowuje projekt wybitnego architekta Johanna Jacoba Schüblera (1689-1741). Autorce nie udało się natomiast określić proveniencji projektu ambony.

Michał Wardzyński, autor tekstu *Podalpejskie i brodnickie reminiscencje na Mazowszu. Geneza rokokowego wystroju pielgrzymkowej świątyni bernardyńskiej w Ratowie* (s. 99-117) stwierdza najpierw, że jego analiza stanowi uzupełnienie badań przeprowadzonych przez dr Renatę Sulewską, przedstawionych w poprzednim artykule. Jest to jednak uzupełnienie ze wszech miar oryginalne. Zebrane dane archiwalne i materiał porównawczy pozwoliły bowiem profesorowi z Instytutu Historii Sztuki UW i redaktorowi naukowemu dzieła, z wielkim prawdopodobieństwem zidentyfikować autora i projektanta tego wyjątkowego wystroju. To właśnie ów „niezwykły, wielce

oryginalny w formie i stylu rokokowy snycerski wystrój ołtarzowy” (s. 99) wyróżnia kościół ratowski na tle innych świątyń północno-zachodniego Mazowsza. Autor przekazuje podstawowe wiadomości dotyczące datacji i fundatorów: ambona i prospekt organowy zostały sfinansowane przez patronów kościoła Antoniego Karczewskiego, kasztelana raciańskiego oraz Walentego i Dorotę z Karczewskich Niszczyckich (wykonane w 1752 r.), 7 ołtarzy bocznych - w latach 1756 r.; ołtarz główny powstał z inicjatywy o. Rafała Jackowskiego w 1762 r. Szafirowe, bogato zdobione marmurkowe dekoracje polichromatyczne i złocenia zostały dodane w latach 1761-1771 (s. 99-100). „Szczególną cechą – podkreśla autor – wszystkich ołtarzy w Ratowie jest [...] daleki od kanonicznej tradycji nowożytnej w Italii i Europie Zachodniej i niespotykany w kręgu oddziaływania elitarnej osiemnastowiecznej architektury i rzeźby warszawskiej sposób traktowania ich struktur, zwłaszcza porządków” (s. 104). Wzory istotnie czerpano, jak wykazała dr Sulewska, z rycin projektantów z Augsburga. Zauważalna jest jednak „predylekcja do przedkładania roli maksymalnie rozbudowanej, wręcz żywo ekspansywnej szaty ornamentalnej nad przejrzystość struktury architektonicznej ołtarza” (s. 105). Do tej pory żaden historyk sztuki zajmujący się historyczną ziemią zawkrzeńską i diecezją płocką, nie był w stanie określić, jakiemu warsztatowi rzeźbiarskiemu zlecono te niezwykle prace snycerskie. Dopiero w 2018 roku autor tekstu zidentyfikował kilka realizacji tego samego warsztatu w kościołach parafialnych, położonych w bliskim sąsiedztwie Ratowa, a potem dalej – na terenach ziemi dobrzyńskiej i w ziemi chełmińskiej, w Grudziądzu, Toruniu oraz w okolicach Brodnicy i Golubia. Z wielkim prawdopodobieństwem był to warsztat Jana Dubanowskiego (zm. po 1762) z Brodnicy położonej na terenie dawnego województwa chełmińskiego (od 1772 r. w Prusach Królewskich). Zdaniem autora, poza mistrzem (Dubanowskim?), który stworzył grupę Boga Ojca, figury Ludwika IX i Ludwika z Tuluzy, a także Bernardyna ze Sieny i Jana Kapistrana w ołtarzu głównym oraz posągi „ulatujących aniołów w czterech nastawach bocznych, a także

postaci ewangelistów i *Salvador Mundi* na kazalnicy, nad snyderką ratowską pracowało jeszcze co najmniej 4 czeladników (s. 111). Odrębne omówienie autor poświęcił kamiennej rzeźbie Niepokalanej ustawionej w 1771 r. na kolumnie na dziedzińcu pielgrzymkowym. Została ona stworzona w drugorzędnym warsztacie morawskiej rodziny Beranek działającym w latach 1736-1890 w Pińczowie nad Nidą. Jest jedną z nielicznych na Mazowszu rzeźb sprowadzonych drogą wiślaną z centralnej Małopolski.

Katarzyna Krupska-Łyczak, adiunkt w Katedrze Historii Sztuki i Kultury UMK w Toruniu, w artykule *Malowidła z pobernardyńskiego sanktuarium św. Antoniego z Padwy* (s. 119-129) skupiła się na znajdujących się w kościele ratowskim kilkunastu malowidłach powstałych od 3. ćw. XVII do 1. połowy XX w. Obrazy to najpierw wizerunek św. Antoniego w ołtarzu głównym (oprócz tego w kościele znajdują się jeszcze dwa inne wizerunki św. Patrona) otoczony tu już w XVII w. niemałym kultem. Miał on zostać uznany za łaskami słynący „po szczęśliwym powrocie chorążego Pawła Niszczyckiego z odsieczy wiedeńskiej, gdyż ocalał spod tureckich mieczy”. W 1750 r. - za czasów ojca gwardiana Bernardyna Gałęckiego - nastąpiło jego uroczyste wprowadzenie do nowo wybudowanej świątyni. Prawie całą kompozycję obrazu – relacjonuje Katarzyna Krupska-Łyczak - zajmuje postać świętego ubranego w brązowy, przepasany sznurem, habit franciszkański. Jako wzór anonimowy malarz wykorzystał prawdopodobnie rycinę Pietera de Jodego I datowaną na lata 1590-1632 (s. 121). Inne ratowskie malowidła ukazują szczególnie czczonych przez bernardynów świętych. Obok najliczniej występujących tutaj wizerunków patrona kościoła i św. Franciszka z Asyżu, nie zabrakło wizerunków maryjnych. W 1857 r. w świątyni pojawił się obraz zawierający wizerunek szczególnie przez nich czczonej Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej (s. 125-126). Ciekawym wymiarem ratowskiego malarstwa jest łączenie wizerunków świętych z postaciami fundatorów lub członków ich rodzin. Z 1887 roku pochodzi obraz św. Marii Magdaleny, ufundowany

przez właściciela Ratowa Stanisława Pomanackiego w intencji upamiętnienia jego żony Magdaleny. Fundatora podejrzewano o sportretowanie pod postacią świętej jego żony Magdaleny Pomanackiej (s. 125). Z kolei obraz św. Józefa został ufundowany sumptem 50 rubli przez Józefa Jackowskiego herbu Ryś, sędziego przasnyskiego oraz posiadacza dóbr Głinojeck i Dobrsk pod Raciążem. To z inicjatywy Jackowskiego – dodaje autorka cennego opracowania - w 1858 r. powstała w Głinojecku cukrownia, której nazwa „Izabelin” pochodzi od imienia jego drugiej żony, Izabeli z Trzczańskich. Także jej Jackowski zadedykował obraz patronki: być może bł. Izabeli Francuskiej (s. 126).

Wiktor Zygmunt Łyjak, wybitny organista i specjalista w zakresie dziejów budownictwa organowego, przedstawił tekst *Perła Mazowska. Unikatowa realizacja ryciny Johanna Jacoba Schüblersa z projektem prospektu organowego* (s. 131-139). Snuje w nim narrację na temat organów ratowskich. Instrument z 1752 r., o pięknym, zachowanym do dziś prospekcie, dzieło nieznanego budowniczego - to właśnie jest owa tytułowa „perła Mazowska”. Wzór prospektu organowego prof. Łyjak odkrył w rycinach znanego nam już z artykułu Renaty Sulewskiej norymberskiego teoretyka architektury i matematyka Johanna Jacoba Schüblersa. Podsumowując tę kwestię, autor stwierdza: „Wnikliwie odniósłszy się do prospektu ratowskich organów, a warto uświadomić sobie, że dla Polski były to czasy saskie, gdy nie dziwiły kontakty z Dreznem, a za jego pośrednictwem z dalszymi ziemiami niemieckimi, skąd zapewne wzór graficzny trafił do Ratowa, należy odnieść się do samego instrumentu, który nie prezentuje tak niezwykłych wartości” (s. 137).

Michał F. Woźniak, doktor habilitowany w Katedrze Zabytkoznawstwa i Muzealnictwa UMK w Toruniu, autor tekstu *Przedmioty liturgiczne ze srebra i innych metali w kościele pobernardyńskim w Ratowie* (s. 141-153), zajął się ratowską kolekcją naczyń liturgicznych oraz przedmiotów wykonanych ze srebra i innych metali, a więc monstrancją, kielichami, puszką, pateną podbródkową, relikwiarzami, krucyfikami ołtarzowymi i lichtarzami. Jest to dzisiaj niewielki zbiór, a toruński spe-

cialista w zakresie rzemiosła artystycznego zajął się głównie najciekawszym spośród zachowanych obiektów - monstrancją solarną zamówioną przez Teresę Mokronowską, a wykonaną w 1758 r. w warszawskim ośrodku złotniczym.

Świadectwem tego, jak konkretną funkcję duszpasterską sanktuarium w Ratowie pełniło w życiu miejscowej szlachty, są zawieszane przez wieki przy obrazie św. Antoniego wota. Dr Jowita Jagła, kustosz Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, widzi w ich zbiorze „sekretną rozmowę z Bogiem” i tak właśnie tytułuje rozdział książki im poświęconej: *Sekretna rozmowa z Bogiem. Kolekcja zachowanych wotów z sanktuarium św. Antoniego z Padwy* (s.155-173). W sanktuarium przetrwała cenna kolekcja wot, licząca 88 obiektów z XVII, XVIII, XIX i XX wieku. Są wśród nich tablice z ilustracjami św. Antoniego, wota przedstawiające owinięte niemowlęta, tablica ukazująca modlący się kościół, tablica z motywem Madonny z Dzieciątkiem, wota w kształcie zwierząt, serc, części ciała, tablica z Okiem Bożej Opatrzności, dewocyjne i pamiątkowe medale, ryngrafy pielgrzymkowe i pamiątkowe oraz brosze pielgrzymkowe, odznaczenia wojskowe, wisiorki z krzyżami i inne. Większość z tych zabytków wykonali anonimowi, prości rzemieślnicy, ale część to dzieło wybitnych toruńskich złotników Stefana Petersena (XVII w., wotum dłoni) i Daniela Clausena (XVIII/XIX w.) oraz złotników warszawskich: Józefa Różańskiego (XVIII w.), Kazimierza Klimaszewskiego (XIX w.), Karola Filipa Malcza (XIX w.), Jana Jerzego II Bandau (XVIII/XIX w.) i Adama Nagalskiego (XIX/XX w.). „Przekonanie o ogromnej mocy taumaturgicznej Antoniego – zauważa autorka, wykształtowało się w oparciu o legendy i *miracula*, ukazujące go jako cudownego lekarza.[...]. Święty miał chronić od nagłej śmierci, kłatwy, czarów i epidemii, jego wizerunki umieszczano na obrazkach dewocyjnych i szkaplerzykach noszonych w celach zabezpieczających” (s. 159). Tak musiało być także, *mutatis mutandis*, w Ratowie. Przywieszane przy obrazie św. Antoniego „nie zawsze dotyczyły [jednak] spraw wzniosłych czy wielkich”, zazwyczaj „odnosiły się do zjawisk zwyczajnych, codziennych”.

W ten sposób tutejszy zagrodowy szlachcic „sakralizował swój osobisty, prywatny świat”, uświęcał codzienność (s. 172). W prezentacji szczególnie poruszają opisy wotów przynoszonych przez miejscowych szlachciców w intencji wyproszenia pomyślności dla żywego inwentarza chowanego w ich gospodarstwach. W Ratowie zachowało się 7 takich wotów. Ukazują one: konie, woły, owce - trzy gatunki, które odgrywały wtedy najważniejszą rolę na polskiej wsi. Z perspektywy społecznej i kulturowej wota są – podkreśla autorka - ważnym świadectwem historycznym. Odzwierciedlają styl życia minionych stuleci, największe troski i najpowszechniejsze choroby, a także miłość do najbliższych i przywiązanie do zwierząt. Przede wszystkim jednak są świadectwem wiary i pobożności oraz odzwierciedleniem ofiary składanej w imię większej sprawy. Są – „próbą dialogu z sacrum i tajemnej z owym sacrum rozmowy, która często odbywa się na niewidzialnych dla ludzkiego oka przestrzeniach rewersów darów wotywnych” (s.172).

Dr Karolina Stanilewicz z ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi w rozdziale *Szaty liturgiczne z Sanktuarium św. Antoniego z Padwy* (s. 175-185) odsłania tajemnice wszystkich ratowskich szat liturgicznych, udokumentowanych w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* i częściowo w kartach ewidencyjnych. Wszystkie zabytki są datowane na okres od końca XV do początku XIX wieku. Najcenniejsze to ornat i kapa uszyte w XVI wieku z jedwabi włoskich. Największa kolekcja pochodzi z okresu lat 30. XVIII w. do końca XVIII w. stulecia. Niestety, do czasów obecnych z tych prawdziwych cymesów w Ratowie zachował się tylko jeden komplet szat liturgicznych (ornat i dwie dalmatyki) oraz oddzielne dwa ornaty i jedna dalmatyka. Pozostałe znane są już tylko ze źródeł archiwalnych i fotografii.

Podsumowując: książka stanowi naukowy i wydawniczy rarytas. Wypełniają ją treści, stworzone przez grono znakomych historyków sztuki z całej Polski. Jest dojrzałym owocem bogatych poszukiwań interdyscyplinarnych. Nie może także nie napępiać podziwem udokumentowany dziełem „Miejsce, które ratuje” imponujący zakres prac konserwatorskich i restau-

ratorskich robót budowlanych, podejmowanych od 2010 roku w Ratowie z inicjatywy mgr Ewy Kozłowskiej-Głębowicz, niezwykle zasłużonej założycielki i przewodniczącej stowarzyszenia „Ratujmy Ratowo” oraz ks. Bogdana Pawłowskiego, rektora diecezjalnego sanktuarium. Warto dodać, że publikacja została opatrzona bogatą dokumentacją źródłową (s. 199-222) i fotograficzną (s. 239-364, 256 fotografii), a także pięknie wydana.